

CZASOPISMO

TOWARZYSTWA APTEKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, na prowincyi w Króli. polskiem i w Ces. Rossyjskiem z przesłanką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi i Szwajcaryi frank 15.—Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracyja we Lwowie „w aptece pod „Nadzieją“ A. MUSSIL — Lwów. Podzamecz“. Wszelkie korespondencyje i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijańska l. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega E. Koszałek. Hernals. Hauptstrasse 46.—W Warszawie główny skład u Gebetnora i Wolf'a.

Treść: O oznaczaniu współczynnika rozszerzalności — O oznaczaniu kalibru naczyń — napisał Roman Załoziecki. — O konopiach indyjskich i ich przetworach leczniczych, przez M. L. Dobrowolskiego (ciąg dalszy). — Trzecie posiedzenie zawodowo-naukowe galic. tow. aptekarskiego i odczyt kol. Józefa Podgórnego: „Krasnodrzew i kokaina“. — Higijena: W sprawie stawów. — Kronika chemiczno-farmaceutyczna: Nowy sposób oznaczania chlorków w moczu. Kwasy tłuszczowe o wysokim ciężarze drobinowym. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Protokół posiedzenia gremjum aptekarzy Galicyi zachodniej. W sprawie cennika leków na r. 1885. — Literatura. — Odpowiedź na „Nadesłane“. — Wiadomości bieżące. — Od Administracyi. — Ogłoszenia w osobnym dodatku.

O oznaczaniu współczynnika rozszerzalności.

O oznaczaniu kalibru naczyń.

Napisał Roman Załoziecki.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie wzory podają wartość współczynnika, jako przyrost objętości w ułamku tejże przy temperaturze 0° z téj przyczyny, że porównywanie przyrostów przy różnych temperaturach tylko wtedy umozębnionem zostanie, jeżeli porównanie zawsze do jednej objętości sprowadzać będziemy, a tém samem i do stałej temperatury, albowiem objętość w ściślejsz zawisłości od tejże się znajduje.

Do przeprowadzenia tych doświadczeń może służyć zwykła waga hydrostatyczna, uzupełniona atoli w ten sposób, ażeby ważenie badanych ciał w granicach pewnej temperatury odbywać się mogło, to znaczy, ażeby badane ciało w każdej chwili do wymaganej temperatury sprowadzić się dało. Czyniąc zadość tym wymaganiom winno się naczynie, zawierające ciecz, w którą ciało zanurzać zamyśla się, zaopatrzyć w lampkę gazową lub spirytusową, a skutek ciepła ograniczyć o ile można na samo naczynie, przez co się ciepłotę w témże utrwalić zdoła — osobliwie zaś wszystkie części składowe wagi ochronić od działania zmienionej temperatury,

żeby zapobiedz wszelkim przez wpływ ciepła ewentualnie wynikającym aberacyjom przy ważeniu. Dalej winno naczynie być zaopatrzone w czuły termometr dla mierzenia temperatury przy doświadczeniu i w areometr, ażeby ciężar właściwy cieczy przy każdej temperaturze się zmieniający mógł być ujęty. Izolacją naczynia można by w następujący sposób przeprowadzić:

Przy wyrobie metalowego naczynia pozostawia się dno wystające, które na zewnątrz zaopatrzone jest naokoło krawędzią prostokątną, służącą do utrwalenia walcowatego naczynia izolującego, wyrabianego ze złego przewodnika ciepła. Z wielkim skutkiem dałby się jako materyjał na tę diafragmę użyć rodzaj cegły z popiołu i wapna. Pozostawiając między naczyniem a ścianami izolatora jeszcze słupek powietrza, skutek dałby się wcale racjonalnie powiększyć; trzebaby tylko krawędź przedłużyć, a średnicę izolatora powiększyć. Pokrywa z tego samego materyjału służąca do zamknięcia naczynia, posiadać ma dwa otwory, dla termometru i dla drucika, za pomocą którego ciało na haczek wagi się zawiesza. Tak przygotowaną wagą posługuję się w następujący sposób: Badanemu ciału nadaję kształt regularny; najwięcej odpowiada kształt sześcianu, jako formie najprzystępniejszej. Przy badaniu ciał różnorodnych bardzo stósownie jest obrać stałe wymiary, np. 1 bok sześcianu = 1 dm. przezco porównywanie rozszerzalności korzystniej się przedstawi, albowiem nieuniknione nieregularności i niedokładności postępowania pokrywać się będą wzajemnie. Za pomocą drucika platynowego opasuję przyrządzony sześciان na krzyż i ważę w powietrzu, zapiąwszy na haczyk krótszego ramienia. Od tej wagi odtrąciwszy raz na zawsze oznaczoną wagę drucika, dostanę ciężar ważonego ciała. Zdejmując następnie zawieszone ciało wraz z drucikiem, podsuwam naczynie napełnione taką ilością płynu, ażeby takowy po zanurzeniu badanego sześcianu sięgał blisko górnej krawędzi naczynia, oznaczywszy jednak poprzód ciężar właściwy użytej cieczy. Przez środkowy otwór pokrywy wprowadzam drucik, i zanurzając ciało nakrywam, a drucik zapiąwszy na haczyk ważę. Od tego wyniku należy odciągnąć wagę drucika w płynie, oznaczywszy takową raz na zawsze dla użytej cieczy. Po zważeniu ogrzewam naczynie do zamierzonej temperatury, którą na pokrywie osadzony termometr wskazuje i powtórnie ważę. Przy zwykłych doświadczeniach przyrostu objętości zanurzonego drucika mogę albo wcale nie uwzględnić, lub też teoretycznie dla danej temperatury ze znanych tablic rozszerzalności obliczyć. Przy dokładniejszym atoli postępowaniu

należy także wagę drutu przy zmienionej temperaturze zanurzonego w cieczy oznaczyć. Zarysowanie marki w tém miejscu, do którego zazwyczaj drucik się zanurza, okaże się w takim razie pożądaném. Za pomocą śrub w podstawie naczynia można go ostatecznie tak ustawić, ażeby zwierciadło cieczy z marką na druciku zawsze się ścinało. Pozostaje więc tylko oznaczenie ciężaru właściwego użytego płynu, o ile takowy dla danych temperatur w obliczonych tablicach nie jest wskazany. Najdogodniejszą cieczą przy doświadczeniach w temperaturach średnich jest woda przekroplona. We wszystkich innych wypadkach trzeba używać medium o stósownych właściwościach, jak olejów o wysokich punktach wrzenia przy temperaturach wyższych, w przeciwnym zaś wypadku niski; przyczém jedno i to samo badanie da się przeprowadzić w cieczach różnorodnych bez uszczerbku na dokładności, jeżeliby wymagała potrzeba takiego postępowania.

Nadmienić tu wypada, że metoda ta w sposób opisany przeprowadzona umożliwia oprócz tego obliczenie ciężaru właściwego badanych ciał przy rozmaitych temperaturach, wprost bez żadnych pobocznych operacyi, dozwalając tém samem na uzupełnienie tablic ciężarów właściwych, które wcale bogactwem treści nie świecą.

$$\text{We wzorze } s_t = \frac{P}{V_t}$$

należy tylko znaleziony wyraz objętości V_t przy temperaturze t , jakotóż i znaną wagę ciała P podstawić. (D. n.)

O konopiach indyjskich

i ich przetworach leczniczych.

przez M. L. Dobrowolskiego.

(Ciąg dalszy).

Konopi używano na Wschodzie ¹⁾ jako środka upajającego, w bardzo dawnej przeszłości lecz czy własności ich znano pierwiej w Persyi czy w Indyjach, to trudno rozstrzygnąć. W mitologii hinduskiej jest napisane, że roślina ta miała swój początek, gdy bogowie złączyli ocean z górą Mandara. W języku sanskryckim nazywają je Vijaya (przynoszący skutek), a ulubiony napój indyjski ma być przyrządzany z téj rośliny. W czasie wielkich uroczystości

¹⁾ Notatka historyczna z Prof. Dymocka „Materia medica of Western India“.

w Hindu spotrzebują różne warstwy ludności znaczną ilość tego napoju. Brahmini sprzedają w świątyniach sorbety z konopiami; służba kościelna schodzi się razem i pali „ganja“ (konopie). Sklepy z przetworami konopi można tam spotykać w każdym mieście, a są one odwiedzane przez próżniaków i ułomnych. W Rajanighantu synonima dla konopi są: „Vijaya“ „Ujaya“ i „Iaya“, (które to nazwy mają znaczyć promotor lub wzbudzaczk skutku); „Vrijpata“ mocno liściasta; „Chapala“ przyczyna chwiejnego chodu; „Ananda“ pobudzająca do śmiechu; „Harshini“ pobudzająca części płciowe. Skutki konopi opisane są w tym dziele jako środka pobudzającego, rozgrzewającego, łagodzącego flegmę, pędzącego wiatry, wzmacniającego pamięć, wzbudzającego apetyt itp. Rajavallabha radzi użycie konopi w rzerzączce; Suszuta zachwala użycie ich w cierpieniach kataralnych. Notatki o konopiach są o wiele liczniejsze w dziełach arabskich i perskich. Najstarsze dzieło o nich wspominające jest napisane przez Hassan'a, który przytacza, że w r. 658 po Chrystusie, Sheikh Jafer Shirazi mnich zakonu Haider'a dowiedział się o przypadkowym odkryciu konopi indyjskich. Haider żył pustelniczo na jednej górze między Nishabar i Rama, gdzie założył później klasztor. Pewnego dnia powrócił on z wycieczki do sąsiedztwa całkiem wesoły, a zapytany o znaczenie swego dobrego humoru odpowiedział, że zachwycony pięknnością pewnej rośliny zerwał ją i zjadł kilka liści. Towarzysze jego spożywszy kilka liści tej samej rośliny byli podobnie jak on wesoło usposobieni. Nastój winny albo wyskokowy był prawdopodobnie później ulubionym napojem, jakim Hajder rozweselał się. Jeden z poetów arabskich śpiewa o szmaragdowym kielichu Haidera, odnosząc zapewne definicyję tę do barwy zielonej wina lub nastoju konopnego. Haider żył jeszcze lat dziesięć po tym odkryciu, a po śmierci, chcąc woli jego zadośćuczynić zasadzono konopie na jego grobie. Z grobu tego zrywano później liście, których skutki znano aż do granicy Kharasanu. W Chaldei nie znano rośliny tej po rok 728, w którym to czasie królowie Ormusu i Bahreinu wprowadzili ją do Chaldei, Syrii, Egiptu i Turcyi. Zdaje się jednak, że w Kharasanie znano ją jeszcze przed Haiderem. Utrzymują, że Beraslaw, indyjski pielgrzym wprowadził ją za czasów Casroesa. Makrizi wspomina ożywaniu konopi w Egipcie, a jako antidotum zaznacza octo miodu i kwasy; przypisuje on im własności moczopędne, ściągające i przeciwkurczowe. Baitar zauważał pierwszy, że za częste i za silne użycie tej rośliny, powoduje zboczenia umysłowe. W r. 780 zakazano używania konopi, a tym, którzy mimo zakazu używali takowe, wyciągano za karę zęby; lecz w r. 799. zniesiono ten zakaz i zwyczaj używania konopi nadzwyczaj się rozpowszechnił.

Adwiya autor Makhzan ul'u opisuje konopie pod arabską nazwą „Kinnab“, która ma pochodzić od perskiego „Kanab“, w języku cyriańskim ma się zwać Kanabira, Wark-ul-Khyal, Hashish, Hashishat-ul-fukara, Arsh-numa, Chatr-i-akhzar itp. Ro-

snąca w Bengalu konop ma być mniej trująca, od rosnącej wyżej na północ. Nasienie konopi zwie się w perskim Shahdanah. Właściwości konopi opisuje Adwiya jako środka zimnego i suchego w trzecim stopniu, tj. że działa uspakajająco i uśmierzająco, sprawiając naprzód łagodne odżywiające ciepło, a później wywołuje skutki ochładzające. Ziele to zrazu rozwesela, sprawiając roztargnienie i bujną wyobraźnię, wzbudza apetyt i działa wogóle jak lek pobudzający; następnie czuć się dają skutki uśmierzające; po dłuższym zaś użyciu sprowadza niestrawność, melancholiję, osłabienie a nawet i wodną puchlinę. Oddając uznanie skutkom leczniczym tego ziela w niektórych wypadkach, autor Makhzan'u mówi: Liście działają zbawczo na mózg; sok ich przyłożony na głowę, usuwa łupież i robactwo, wkroplony do ucha koi ból i niszczy owady, zatrzymuje upływ przy ciekąccze i rzerzającze i jest mocno pędny. Zachwalają proszek liści do użycia zewnętrznego przy świeżych ranach i silnych bólach. Używają go do wywołania ziarnkowania (granulatio); roślinę całą przykładają w razie lokalnych zapaleń, w róży, nerwobolu i t. p. Dawka wewnętrzna liści może wynosić jedną dirhem (48 granów). O'Shaughnessy podaje w bengalskim lekospisie, że Mirza Abdul Russak uważa konopie za środek silnie działający na odpływ żółci, przypisując im własność wzbudzania apetytu, polecają także zewnętrzne zastosowanie konopi a przeważnie jako opatrunek z mlékem w hemoroidach, wewnętrznie zaś radzi podawać je w rzerzającce.

Konopie uprawiano ²⁾ dla ich włókna i oleistych nasion w najdawniejszej starożytności. W starym zielniku chińskim pisanym około piątego stulecia przed Chrystusem, nazywane są Rh-ya; tamże jest już wzmianka o dwóch gatunkach rośliny, tj. że jedna rodzi nasienie a druga tylko kwiaty. W Suszuta, Charaka i innych dziełach medycyny hinduskiej są wzmianki o konopiach jako leku. Herodot pisze, że konop rośnie w Scytyi tak dziko, jak i uprawiana i że tamtejsi mieszkańcy robią ubrania, które trudno rozpoznać od płótna. Tenże wspomina jak Scytowie wystawiają się na dymy nasion palących się na węglach. Według zdania Stanisława Julien, Chińczycy znali nasenne właściwości konopi z początkiem trzeciego stulecia.

Zastosowanie konopi tak w lecznictwie jak i w przemyśle rozpostarło się prawdopodobnie przez Indyję i Persyję aż do Arabów, którzy znali je z pewnością w średnich wiekach. Sławna heretycka sekta Mahometanów, których ohydne morderstwa przerażały serca Krzyżaków w 11. i 12. stuleciu, wywodzi swą nazwę „Hashishin“, czyli jak zwykle piszą „assassins“ (mordercy) od „haschisch“, arabska nazwa konopi, używanych przez sekciarzy w pewnych razach do uspienia a właściwie do oszołomienia. W r. 1286 sułtan Egiptu Bibars al Bondokdary zakazał sprzedaż hashishu. O używaniu konopi w Indyjach wspomniał Garcia de Orta (1563)

²⁾ Notatka historyczna z „Pharmacographia by Flückiger and Hanbury“.

w dziele „Colloquios dos simples e drogas e cousas medicinaes da India“ (wydaném w Lisbonie 1872 r.) Rheede opisując tę roślinę, wzmiankuje o używaniu jęj jako leku na pobrażu Malabar. Do Europy sprowadzono konopie około 17. stulecia, gdyż Berlu korzystając ze sposobności nadejścia tęg rośliny, powiada w dziele „Treasury of Drugs“ z 1690, że przychodzi z Bantam ze Wschodnich Indyj i że jest „of an infatuating quality and pernicious use“ (posiada własności upajające i szkodliwe).

Przy sposobności wyprawy Napoleona I. do Egiptu, zwrócili uwagę De Sacy i Rouger (w 1809—10) na własności konopi. Lecz wprowadzenie konopi indyjskich do lecznictwa europejskiego nastąpiło nieco później i to po doświadczeniach czynionych w Kalkucie przez O'Shaughnessy w r. 1838—39 (D. n.)

Trzecie posiedzenie zawodowo-naukowe galicyjskiego towarz. aptekarskiego *dnia 20. listopada 1884.*

Licznie zgromadzone kółko kolegów wybiera jednogłośnie na przewodniczącego, aptekarza Wgo p. Jakóba Piepesa, który powoławszy na sekretarza kol. p. Kajetanowicza zapytuje z porządku dziennego o możliwe wnioski co do dalszych posiedzeń, a gdy w tęg sprawie nikt z obecnych nie zabierał głosu, zaprasza kol. p. A. Sz w aj k a r t a do wygłoszenia zapowiedzianego odczytu.

W pięknej dykcyi, z poetycznem -- rzec można -- natchnieniem skreślił nam p. Sz. szkic dziejów farmacyi. Wychodząc z epoki zacierającej się w mglistęg pomroce przeszłości, wskazał on przyrodę jako matkę, a Wschód jako kolebkę tego zawodu, który jakkolwiek po wszystkie czasy pracował dla dobra ludzkosci, jednakże z alchemiją skutų żelaznym obręczem zabobonnych przesądów, długie przebywał latų swojego dziecięstwa. W miarę postępu nauk przyrodniczych zarysowała się farmacyja na tle dziejowem pokrewnych umiejętności jako ogniwo w ogólnym łańcuchu wiedzy ludzkiej łączące teorię z praktyką, ściłą naukę, do której sama wiele się przyczyniła z zastosowaniem jej do potrzeb człowieka. Farmacyją określił Szanowny p. prelegent jako naukę, na którą składają się: wiedza, sztuka i zarobkowość. Jeżeli te trzy własności zleją się ze sobą harmonijnym zestojem, natenczas i farmacyja zyskać musi na ogólnym szacunku i jako taka stanie się wzorową.

Nie mogąc dla braku miejsca obszernego odczytu tego podać w całości, zamierzamy rozesłać go Szanownym czytelnikom naszego *Czasopisma* w osobnej odblce; natomiast podajemy treść odczytu wygłoszonego na temsamem posiedzeniu przez kolegę pana Józefa Podgórskiego:

O krasnodrzewie pospolitym i o kokainie.

Na stokach Kordylerów, gdzie olbrzymim łukiem rozlega się obszar roślinny Chinowców, tam pośród bujnych i gęstych pierwoborów dziko rośnie Krasnodrzew (*Erythroxylon Coca* Lamarck'a.)

Mieszkańcy Peru i Boliwii, jak niemniej i Brazylijczycy uprawiają go z niezmierną starannością; albowiem czem jest Opium dla Chińczyków, tem jest liść krasnodrzewu dla ludów południowej Ameryki, osobiście zaś dla Indyjanina w Peru — środkiem upajającym i kojącym, pozwalającym zapomnąć na chwilę o zwykłych troskach człowieka.

Dla Indyjanina stał się on równie potrzebnym jak herbata, kawa, tytoń itp. dla innych ludów.

Lecz Indyjanie żują świeże liście krasnodrzewu (*Coca*) z palonym wapnem lub z popiołem „*Komosa ryżowej*“ (*Chenopodium Quinoa*), a żucie to stało się u nich namiętnością, bez której ani na chwilę obejść się nie mogą. Tymczasem liść krasnodrzewu w miarę użyty stał się nie tylko ważnym lekiem, oddziałującym dobroczynnie na ustrój człowieka, ale wywarł wielki wpływ na życie Peruwianów. Bez niego — mówi Tschuddi — Peruwianie byłiby już oddawna ulegli trudom dźwigania ciężarów i mozolnemu górnictwu, prowadzonemu z okrucieństwem i niesłychaną bezwzględnością, na co skazała ich odwieczna chciwość plemienia białego. Jednak używanie soku z liści krasnodrzewu ułatwia im najcięższe prace na olbrzymich Andach, gdzie przeważnie Peruwianie trudnią się górnictwem. Żując krasnodrzew, przestają oni na najlichszym pokarmie i niczego więcej nie pragną.

Nie dziw więc, że uprawa krasnodrzewu odbywa się tam systematycznie i na ogromne rozmiary. Według podania spotrzebowuje ludność południowej Ameryki około 15 milionów kilogr. „*Coca*“, według innych podań produkują tam około 100 milionów funtów tych liści.

Namiętny i do żucia „*Coca*“ nawykły Indyjanin potrzebuje tygodniowo około $\frac{1}{2}$ kilogr. suchych liści; niedziw przeto, że uprawa krasnodrzewu w Peru przynosi rządowi tamtejszemu przeszło 300000 dolarów rocznego podatku.

Krajowcy odróżniają dwa gatunki liści a mianowicie: zielone *Coca* zwane „*Cacha*“ i skutkiem wilgoci poczerńnięte liście zwane „*pisada*“. Te ostatnie otrzymuje się z liści na słońcu suszonych, które Indyjanie udeptują mokreymi nogami.

Liście krasnodrzewu opakowane w workach po 25 funtów (*Aroba*) przesyłane bywają na mulach do *Cuzco* lub do *Cochabamba*, gdzie według Boeckea cetnar suchych liści dostać można za 24 dolarów; transport jednak do wybrzeży kosztuje jeszcze około 10 dolarów.

Krasnodrzew pospolity (*Erythroxylon Coca* Lamarck'a), roślina należąca do rzędu wolnoplątkowych, do rodziny krasnodrzewów

(Erythroxylaceae) jest to krzew od 3—4 a nawet do 6 stóp wysoki, z gałęziami odstającymi; liście ma podłużnie jajowate, przytępione ($1\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$ a nawet do 8-miu¹⁾) koloru ciemno zielonego, lśniące, podobne do liścia trześni; kwiaty w wiązках naprzemianległych na bokach gałęzi są drobne, koloru białego; jagody szkarłatne¹⁾. Świeże liście posiadają silny zapach odurzający, zbliżony nieco do zapachu mazi. Drzewo tego krzewu jest czerwone i należy do wykwintnych materiałów w przemyśle.

Najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem krasnodrzewu mają być mrówki „Cuqui“ zwane, mogące jednéj nocy zniszczyć znaczną część plantacyi. Również niebezpiecznym ma być długi, siwawy robak ziemny, który nadgryza korzenie krasnodrzewu i pustoszy krzewy uprawiane.

O przetworach leczniczych z rośliny „Coca“ pisał Schuttleworth, a nieco dawniej A. Dante Ferroni sprzedawał już w Florencyi liście krasnodrzewu, jakoteż następujące środki lecznicze: *Syrupus cum Coca*, *Syrupus Coca ferruginosus*, *Syrupus de Coca cum Kalio jodato*, *Vinum de Coca*, *Chocolata de Coca*, *Arrow-Root cum Coca*, *Rotulae cum Coca* i *Balsamum de Coca*. Znane są też ogólnie w ostatnich czasach sprowadzane likiery, syropy, tynktury i t. p. wyroby z *Coca*. Skutecznym pierwiastkiem liści krasnodrzewu jest kokaina (Cocainum), alkaloid wykryty w r. 1860 przez Niemann'a, a następnie badany przez W. Lossen'a, który nadał mu wzór $C_{17}H_{21}NO_4$. Sposób otrzymywania kokainy podał Trupheme. Tenże wytrawia liście „Coca“ po kilkakroć zwykłym eterem; otrzymaną tym sposobem część ciemnozieloną zagęszcza po odkropleniu nadmiaru eteru, a pozostałość wyniwa wrzącą wodą, w której alkaloid się rozpuszcza, części zaś żywiczne i wosk roślinny pozostają nierozpuszczone. Przesączony roztwór wodny po zmieszaniu go z stosowną ilością magnezyi wysusza i wytrawia alkoholem amylowym, rozpuszczającym cały zasób kokainy. Po odparowaniu wydziela się kokaina w postaci żółtych kryształków, które przez kilkurazową krystalizacyję stają się prawie bezbarwne.

Czysta krystaliczna kokaina przedstawia się jako drobne bezbarwne graniastosłupy, układu jednoskośno-osiowego, rozpuszczające się w 704 częściach wody przy 12° C. W alkoholu i eterze kokaina łatwo się rozpuszcza, topnieje zaś przy 92° . Z roztworów wodnych soli chlorowodorowój wydzielić można kokainę za pomocą ługów żrących i węglanów alkalicznych. W amonijaku jednak i węglanie amonowym rozpuszcza się kokaina dość obficie.

Chlorek kokainy $C_{17}H_{21}NO_4HCl$ rozpuszcza się w wodzie i w wysoku, z którego wydziela się po odparowaniu alkoholu jako bezbarwne przejrzyste kryształki pryzmatyczne. Smak tej soli jest gorzki, a na języku pozostawia właściwe uczucie odurzające. W handlu napotykamy go obecnie w postaci białych mikroskopijno-kry-

¹⁾ Tu okazał p. prelegent liście i owocki krasnodrzewu.

stalicznych lub bezpostaciowych grudeczek, o właściwym zapachu nieco odurzającym. Słynna fabryka chemiczna Mercka w Darmsztacie²⁾ posiada na składzie czystą kokainę, jakoteż związki tego alkaloidu z chlorowodorem i bromowodorem, z kwasami cytrynowym, winowym i salicylowym.

Do niedawna jeszcze kokaina mało była używaną w lecznictwie, a jakkolwiek tu i owdzie używano połączenia jej z chlorowodorem, toć przecie dopiero od kilku miesięcy alkaloid ten zwrócił na siebie ogólną uwagę lekarzy. Dr. Koller skutkiem doświadczeń swoich, że kokaina znieczula miejscowo błonę śluzową języka, że znieczula także spojówkę i rogówkę, jest przedstawicielem nowej ery dla tego alkaloidu w lecznictwie. Podczas Zjazdu okulistów w Heidelbergu w dniu 15. września b. r. zawiadomił on świat lekarski o skutkach kokainy, a na posiedzeniu Towarzystwa lek. wiedeńskiego zdawał sprawę z obszernych swoich doświadczeń. *Wien. Med. Ztg.* zamieszczając sprawozdanie o tém ważnym odkryciu asystenta oddziału okulistycznego na klinice wiedeńskiej nadmienia, że kokaina sprowadzić może znieczulenie oka, przez co najtrudniejsze operacje nawet u dzieci wykonać można z łatwością. Znany okulista lwowski dr. Lindner przekonał się o znieczulającej własności kokainy, a wiadomość podaną przez *Wien. Med. Ztg.* potwierdza w zupełności.

Kuryer Lwowski podając fakt ten do wiadomości pisze: Tutejszy lekarz pułkowy dr. Liszniewski zajmujący się także specjalnie dentystyką, zastosował powyższy środek do znieczulenia dziąseł i nerwów przy operacjach szczęki, które dawniej tylko pod narkozą można było uskuteczniać. Do sprawdzenia skuteczności ofiarowało się dwóch kolegów lekarzy wojskowych. Operacja udała się najlepiej, znieczulenie było kompletne, tak, że dr. Liszniewski operacją bardzo bolesną wykonać mógł bez wszelkich przeszkód. Zastosowanie wynalazku asystenta wiedeńskiego przez dra Liszniewskiego wywołało w tutejszych sferach lekarskich żywe zainteresowanie się tym środkiem, który przy wykonaniu wszelkiego rodzaju operacji zwłaszcza ocz i zębów sprawia ogromne ułatwienie i ulgę dla cierpiących, a co najważniejsze, że usunie niebezpieczną narkozę, z którą dotychczas operacje były połączone. I u nas w szpitalu, dr. Kilarski wraz z drem Wiktorem w tych dniach o skutkach kokainy chcą się przekonać naocznie.

HIGIENA.

W sprawie stawów.

Właściciel Tomie pod Wadowicami p. Aleks Gostkowski, hodowca ryb zaszczytnie w kraju i za granicą znany, wniósł do zarządu Tow.

²⁾ Pan prelegent okazał sprowadzoną z fabryki Merck'a kokainę i Extr. folior Coca, a następnie demonstrował pod mikroskopem formy krystaliczne kokainy wykrystalizowanej tak z roztworu wodnego jakoteż z alkoholu.

ryb. w Krakowie w sprawie stawów (Tygodnik rolniczy Nr. 34) podanie następującej treści:

„W opinii publicznej naszej okolicy rozszerzyła się i utwierdziła hipoteza, że stawy są zdrowiu ludzkiemu bardzo szkodliwe z powodu wydzielania z siebie miazmatów, które unoszone przez parę wodną, zatrują atmosferę i są przyczyną wielu chorób. Opinia ta posiada znaczną liczbę zwolenników i stara się wywrzeć na sfery rządowe pewien nacisk, ażeby rząd z tytułu policyi zdrowia nakazał istniejące stawy osuszyć i wzbronił zakładania stawów nowych. Właściciele stawów stoją pod zarzutem, jakoby byli nieprzyjaciółmi ludzkości i materyjalnym zyskiem podporządkowali higienę i zdrowie ludzkie. Produkcja ryb jest bardzo doniosłą, ale dotychczas niewyzyskaną gałęzią bogactwa narodowego. Znaczne obszary w naszym kraju, które zawodnione być mogą, leżą odłogiem: masa wód ginie u nas nieprodukcyjnie, a przecież faktem jest, że ziemia eksploatowana jako staw, daje 2 do 4 razy wyższą rentę, niż użytkowana jako grunt orny. Narzekamy na ubóstwo naszego kraju, a zamykamy oczy na skarby, które pośród nas leżą i nadaremnie czekają ręki, któraby je zechciała podjąć. Opinia nieprzyjazna rozpowszechniona w kraju, wpływa niekorzystnie na rozwój gospodarstw stawowych. Sprostowanie opinii na tym punkcie uważam za potrzebę nagłą i w tym celu udaję się do Sz. Wydziału Tow. rybackiego, ażeby w drodze właściwej zajęło się tą sprawą. Do ocenienia stanu rzeczy potrzebnem jest wymienić zasady, na których racjonalne gospodarstwo stawowe jest oparte. Gospodarstwo stawowe wymaga, ażeby powierzchnia stawów była nieustannie całkiem zalana wodą, niezależnie od dżdżystej czy suchej pory roku; to wymaga następnie, ażeby woda w stawach była nieprzerwanie odświeżana przez utrzymywanie regularnego dopływu i odpływu. Spuszczanie stawów, w celu połowu ryb, odbywa się w późnej jesieni, bezpośrednio przed nastaniem mrozów. Wszelka więc fermentacja i gnicie znajdujące się w stawach roślinności, przerywane zostają obniżeniem się stanu temperatury. Stawy, z natury rzeczy, zakładane bywają w najniższych położeniach, które w znacznej części bywają bagnistemi. Miejsca bagniste niezdatne są do uprawy i mogą być tylko użytkowane jako torfiaste i kwaśne łąki. W tym stanie dzikim wystawione są na ciągłe działanie wody zaskórnej (Grundwasser), która tak ważną przy higienie odgrywa rolę. Woda zaskórna w tych miejscowościach nie wysycha do szczęta nigdy, ale poziom jej podczas gorącej pory roku ciągle się zmienia. Przy opadaniu powoduje gnicie miejscowej roślinności i staje się gniazdem i źródłem miazmatów. Bagna te zamienione na stawy, przykryte zostają grubą warstwą przepływającej wody, która dotychczasowy ferment i gnicie radykalnie przerywa. Tomice d. 17. Września 1884 r. Aleksandar Gostkowski“.

Podanie to przedłożyło Tow. rybackie krakowskiemu Towarzystwu lekarskiemu z prośbą o fachowe orzeczenie, czy stawy są zdrowiu ludzkiemu szkodliwe lub pożyteczne? Towarzystwo lekarskie (ob. Przegląd lekarski 1884 N. 46 str. 613) wzięło rzecz pod rozwagę i wydało odezwę z d. 14. Listopada 1884 r. orzeczenie następującej osnowy:

„W odpowiedzi na pytanie uczynione w szanownej odezwie z dn. 18. Września r. b. 1. 970, w przedmiocie poruszonych przez Pana Ale-

ksandra Gostkowskiego: czy stawy na moczarach założone i czystą wodą górskiego potoku zalewane, na których zresztą prowadzi się przemienne gospodarstwo rybne i rolne, szkodzą zdrowiu ludzkiemu, czy też przeciwnie zaradzają zanieczyszczeniu się powietrza miazmatami z bagien pochodzącymi, a przez to powstawaniu chorób w okolicy? mamy zaszczyt odpowiedzieć co następuje: Najnieprzyjaźniejszym dla zdrowia ludzkiego gruntem są moczary czyli bagna, które czasami bywają pod wodą, a czasami znów wysychają; zmiana ta bowiem wilgotności sprzyja gniciu istot organicznych, których wyziewy zatrują powietrze i szkodzą zdrowiu. O tym szkodliwym wpływie bagien na zdrowie świadczą: panowanie zimnic w sąsiedztwie bagien, większe nasilenie epidemij w tych okolicach, jak również daty statystyczne, zebrane przy poborach wojskowych, według których z popisowych pochodzących z okolic obfitujących w moczary, mniej bywa stosunkowo zdalnych do wojska, niż z innych okolic. Do zapobieżenia tym szkodliwościom moczarów i bagien już w wieku zeszłym tak wielką przypisywano wagę, iż dekretem Galicyjskiego gubernatora z d. 9 Sierpnia 1787 r., zapewniono każdemu własność moczarów, które przemieni na grunt użyteczny, obok długoletniego uwolnienia od podatków. Pomiedzy różnymi środkami, które służą do unieszkodliwienia bagien i moczarów, niepoślednią gra rolę nawodnienie t. j. ciągle utrzymywanie ich powierzchni pod wodą, czyli założenie stawów, o które w tym przypadku właśnie idzie. Jeżeli w ogóle przedstawiać ono może jakieś niebezpieczeństwa dla zdrowia, to na wszelki przypadek są one mniejsze, niż niebezpieczeństwa, jakie płyną z moczarów i bagien nienawodnionych, gdyż przez ciągle pokrycie istot zdolnych do gnicia warstwą wody niedopuszczającą przystępu powietrza i zmian wilgotności, powstrzymuje się ich rozkład. Jeżeli jeszcze uwzględnimy okoliczności, że warstwa wody będzie dość znacznych rozmiarów, bo tego gospodarstwo rybne wymagać będzie, i że do tego użytą będzie woda górską, ciągle przepływająca, to wypada uznać założenie stawów w miejscu moczarów, nie tylko za nieszkodliwe zdrowiu, ale owszem za pożyteczne. Co się zaś tyczy podniesionych zarzutów, a w szczególności posądzania stawów jakoby wydzielaly z siebie miazmata, które unoszone przez parę wodną zatrują atmosferę i są przyczyną wielu chorób, to te wobec przytoczonych wyżej okoliczności są zupełnie nieloiczne i niczem niezasadnione. Jedyną chwilą, w której te stawy szkodliwy mogły, jest czas łowu ryb, wydobywanie stawiarki, jeżeli w ogóle będzie ono miało miejsce, lub przejście z gospodarstwa rybnego do gospodarstwa rolnego. Ale czas ten przypada w późnej jesieni i w zimie, gdy rozkład w znacznym stopniu powstrzymanym zostaje przez obniżenie się ciepłoty, a więc i możliwe niebezpieczeństwo znacznie musi być ograniczone. Z tych względów należy nie tylko w tym przypadku, który dał powód do zasięgnięcia niniejszego zdania, ale w ogóle poczytywać nawodnianie moczarów, racjonalne zaprowadzanie na nich stawów, celem chowu ryb, za zdrowiu odpowiednie i poparcia godne, tem więcej, jeżeli się uwzględni wielkie korzyści, jakie wypływają dla dobrobytu ludności i jej zdrowia, gdy gospo-

darstwo rybne znajduje się w jakim kraju na wyższym stopniu rozwoju. Dr. A. Kwaśnicki Prezes T. 1. Dr. Jordan Sekretarz T. 1.“

Wobec tego orzeczenia Towarzystwa lekarskiego, za które niech mu będą serdeczne dzięki, można tuzzyć, że władzę opierając się na niem, wezmą racjonalne gospodarstwa rybne w opiekę przeciw nieuzasadnionym zarzutom opinii publicznej i poprą tym sposobem pożyteczne dążności hodowców ryb.

Kronika chemiczno-farmaceutyczna.

Nowy sposób oznaczania chlorków w moczu zapomocą analizy miarowej. Powszechnie znaną i ogólnie dotychczas używaną jest w tym celu metoda Neubauera, polegająca na odparowaniu 10 c.cm. moczu, spopieleniu pozostałości z dodatkiem 2 grm. azotanu amonowego, rozpuszczeniu reszty w wodzie zakwaszonej kwasem azotowym i następnem miareczkowaniu przesączonej i z obojętnionej cieczy mianowanym roztworem srebowym, używając jako indykatora chromianu potasowego. Do wykonania tym sposobem jednego oznaczenia potrzeba co najmniej 1½ godziny czasu, pominawszy, że odparowanie i spopielenie moczu patologicznego nienależy do największych przyjemności.

Następującym sposobem oznaczyć można chlorki w moczu w nie-równie krótszym czasie. Potrzebnym jest w tym celu przesączony roztwór barowy, uzyskany przez zmieszanie jednéj objętości na zimno nasyconego roztworu azotanu barowego z dwiema objętościami nasyconego roztworu wodorotlenku barowego. Do 10 c.cm. moczu dodaje się 5. c. cm. powyższego roztworu barowego, a zmieszawszy dobrze przesącza się.

Gdyby za dodaniem jednéj kropli opisanego roztworu powstawało zmęcenie w cieczy przesączonej, dodać trzeba jeszcze 5 c.cm. roztworu barowego. W przesączu kwasem octowym słabo zakwaszonym miareczkuje się chlorki tak samo jak według metody Neubauera roztworem srebowym. Trzy porównacze oznaczenia miarowe dały wynik następujący :

	według Neubauera	sposobem opisanym	
I.	10.60 grm.	11.00 grm	} w 1000 c.cm. moczu.
II.	8.30 „	8.50 „	
III.	9.30 „	9.50 „	

Jak widoczna różnice są tak nieznaczne, że obydwie metody uważać można jako zarówno dokładne. (Pharm Ztg. z Italia medica).

Kwasy tłuszczowe o wysokim ciężarze drobinowym. „Pharmaceutische Zeitung“ wspomina o zajmującej pracy dokonanej w pracowni berneńskiej apteki, przez aptekarza A. Schweizer'a, której zadaniem było przekonać się o możliwości odtworzenia homologicznych związków z szeregu kwasów tłuszczowych, wyższych od kwasu stearynowego, na drodze syntetycznej. O pracy tej tém chętniej czynimy wzmiankę na tém miejscu, o ile że nieraz przychodzi nam zasłonić się faktami, że ściśle naukowe badania nie zawsze wykluczone być muszą z dzisiejszych pracowni farmaceutycznych. Przez suchą destylacją stearynianu i mrówkanu barowego otrzymał Schweizer aldehyd kwasu stearynowego,

a z tego przez redukcją zapomocą pyłku cynkowego i bezwodnego kwasu octowego normalny alkohol oktdecylowy względnie dotyczący eter kwasu octowego, z którego przez działanie nań wysokowym ługiem żrącym potasowym otrzymał następnie alkohol oktdecylowy. Ten działaniem fosforu i jodu zamieniony został na jodek oktdecylowy, z którego znowu działaniem $\text{CH}_3\text{—CG.CHNa—CO.OCC}_2\text{H}_5$ na właściwej drodze otrzymano kwas arachinowy, zostający w tym samym stosunku do kwasu nondecylowego, jak ten ostatni do kwasu stearynowego.

Do kwasu nondecylowego doszedł Schweizer przez działanie na kwas stearynowy pięciochlorkiem fosforu, następnie działaniem sinku rtęciowego na powstały chlorek stearylowy, a ostatecznie przez rozkład utworzonego sinku zapomocą wysokowego roztworu ługu żrącego potasowego. Otrzymany kwas nondecylowy jest ogniwem w łańcuchu kwasów tłuszczowych następującem bezpośrednio po kwasie stearynowym.

Wreszcie okazało się z badań porównawczych ciepłoty topienia się i ciepłoty wrzenia, jakoteż ze składu drobinowego, że tak z oleju orzecha ziemnego (Ol. Arachidis), jak i z jodku oktdecylowego otrzymany kwas nondecylo-karbonowy są ciałami zupełnie identycznymi, tak, że co do budowy tych ciał tłuszczowych zawdzięcza nauka zajmujące się ich pracą aptekarza Schweizera.

Sprawy zawodu aptékarskiego.

Protokół

*z posiedzenia Gremijum aptékarzy Galicyi zachodniej, odbytego w Krakowie w dniu 25 Października 1884 r. w sali Towarzystwa strzeleckiego.
Początek posiedzenia o godzinie 4tej popołudniu.*

Obecni: Gralewski Fortunat przewodniczący, Siedlecki Adolf jego zastępca, Wilczyński Konstantyn sekretarz. Członkowie: Borkowski Włodzimierz, Jakliński Jan, Kowalski Stanisław (zarządzający apteką Wnój Trauczyńskiej), Redyk Wiktor, Sobierajski Feliks, Stockmar Ernest, Markiewicz Henryk i Wiśniewski Konstanty z Krakowa. — Chodacki Leopold i Reid Juliusz z Tarnowa, — Skakalski Józef z Podgórza, Włocki Feliks z Chrzanowa, Gatty Marcin z Bochni, Kurowski Seweryn z Wadowic, Palch Alexander z Jasła, Rogawski Walery z Gorlic i Zajączkowski Wilhelm ze Strzyżowa.

Przewodniczący otwiera posiedzenie temi słowy: Po upływie roku, w tém samém miejscu i czasie witam Was Szanowni Koledzy z całą przyjemnością i niosę słowa o przebiegu czynności mogących Was obchodzić. Stosunki nasze dodatnie jak dawniej tak i teraz są znośnie, a może zmienione nieco na lepsze przez ustawiczną pracę wielu i zabiegi Towarzystwa aptékarskiego we Lwowie, które zaów nie bez korzyści zaprowadziło posiedzenia zawodowo-

naukowe. Czasopismo nasze i Kalendarzyk codzień większe zyskują uznanie.

Gremija robią co mogą, porozumiewając się wzajemnie w celu wspólnej obrony przeciw naciskającemu nas przemysłowi. Wasze dzieło „Towarzystwo Młodzieży aptécarskiej“ rozwija się możebnie, oczekuje tylko od Was Koledzy podania mu pomocnej ręki — co zalecam. Idąc w myśl posiedzeń zawodowo-naukowych winienem podnieść, że celem naszych posiedzeń niesą jedynie humanitarność lub intelektualność ze względu na dobro ogólne farmacyi, ale i ściślejsze stosunki bezpośrednio nas dotyczące; dlatego proszę nie brać mi za złe, że w tym kierunku kilka słów wypowiem.

Ze wszech stron dochodzą nas skargi na tak zwaną niekoleżeńskość. Jest to złe wielkie, które nietylko że poniża jednostki i najzgubniej oddziaływa na powagę zawodu, ale i najczęściej chybia zamierzonego celu. Oto niech służy za dowód zakład naukowy w Krakowie, który od początku swego istnienia zaopatrywał się we wszelkie środki lecznicze jedynie z apték publicznych; dziś przez to o czem wyżej wspomniałem nietylko we własnym zarządzie sprowadza co cenniejsze leki jak chinina, morfina i t. d. lecz i przetwory i przyrządy chirurgiczne oddał w dostawę przemysłowcowi. Czyż nie dosyć już z wszech stron dla nas złego? Władze Państwa nie dają nam ustawami zapewnionej opieki; przemysł przerósł i powiązał nas tak, że z poza niego nas nie widać; pokrewny zawód lekarski nam nie sprzyja; a na domiar tych przeciwności sami jeszcze złemu podajemy rękę.

Z największą przykrością poruszam te smutne sprawy i pragnąłbym gorąco, ażeby nastąpiło upamiętanie tam, gdzie to należy; radzicie przeto Szanowni Koledzy, gdyż samo gremijum niemoże działać tu skutecznie.

W końcu oddając cześć należną zmarłym kolegom i obywatelom ś. p. Trauczyńskiemu Józefowi w Krakowie, Antoniemu Müllerowi w Limanowie, Czerneckiemu Andrzejowi w Rozwadowie i żołnierzowi z 31-go roku Edmundowi Mańkowskiemu w Sieniawie, wzywam Panów pamiętać ich uczcić przez powstanie — i otwieram posiedzenie.

Protokół z zeszłorocznego posiedzenia przyjęto i podpisano, poczem przystąpiono do sprawozdania z czynności zarządu w roku ubiegłym. — Rozporządzenia ministryjalne ostatnich czasów bardzo smutno zaznaczyły się w naszej pamięci. Jeszcze nie zatarto się u nas przykre wrażenie wywołane dobrze znanem rozporządzeniem c. k. Ministerstw spraw wewnętrznych i handlu z dnia 17-go Września 1883, kiedy niespodzianie spadło znowu rozporządzenie z dnia 14 Marca 1884, wymierzone w sam rdzeń naszych najżywniejszych interesów, zagrażające wprost istnieniu apték.

Co było w szczupłym zakresie sił naszych, zrobiliśmy dla wyjaśnienia sferom decydującym istotnego stanu rzeczy celem uchylenia wymienionych rozporządzeń. Za porozumieniem się z gremijum we Lwowie, a także z wszystkimi gremijami aptécarskimi w monarchii, wniesliśmy dwa podania: jedno w mies. paździer-

niku, a drugie w Maju r. b. do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw rozporządzeniom z dnia 17-go Września 1883 r. i 14 Marca 1884 r. — Odpowiedzi oddzielnych nie otrzymaliśmy; z dzienników jedynie znanem jest orzeczenie ministryjalne, jakobyśmy zbyt surowo dla siebie pojęli omówione rozporządzenia, i że wkrótce wydane zostaną nowe wyjaśnienia *). Dalej musieliśmy stawać w obronie praw naszych przeciw władzom skarbowym jakoteż politycznym. I tak kolegę w Jordanowie ponownie niepokoją o sprzedawanie bez przepisu lekarza nastojów wysokowych. Pokrzywdzony kolega odniósł się do Gremijum o możebną obronę; wysłaliśmy przeto w tym celu rekurs do c. k. dyrekcji skarbowej we Lwowie. Dalszy przebieg tej sprawy jest nam zupełnie nieznan. Tu musi się nasunąć uwaga, że koledzy nie pierwszy to już raz niestety, o ile pochopni są do uzalania się i żądania w danym razie pomocy od Gremijów, o tyle wcale nie poczuwają się do obowiązku zawiadamiania nas o skutkach naszego współdziałania. Pominąwszy już względy prostej grzeczności koleżeńskej, miałyby to jeszcze i doniosłość praktyczną. pouczając nas, czy i o ile użyte przez nas środki okazały się skutecznymi. (D. n.)

Przegląd cennika leków.

W dniu 12. listopada b. r. odbyło się w oddziale sanitarnym wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych pod przewodnictwem Wgo Rądcy dra Schnejdера posiedzenie celem omówienia taksy leków na rok 1885. Oprócz sekretarzy ministryjalnych dra Ullmana i p. A. Hellerich'a wzięli udział, w posiedzeniu aptekarze pp. J. Fidler i A. Waldheim jako zastępcy głównego gremijam wiedeńskiego, dr. A. Friedrich i dr. T. Schlosser w zastępstwie ogólnie austr. towarzystwa aptekarskiego, jakoteż dr. A. Hellmann i J. Herbabny jako zastępcy austrijackiego towarzystwa farmaceutycznego.

Na dotyczące pytanie p. przewodniczącego prosił aptekarz p. A. Waldheim o zatrzymanie dotychczasowych zasad przy układaniu taksy; dr. Hellmann natomiast przemawiał za przyjęciem zasady omówionej przez „retaxatora“ w „Pharm. Post“ to jest, za unormowaniem w taxie cen za 0'01, 0'10, 1'0, 10'0, 100'0 i 1000'0 gramów, a nie jak to dotychczas bywało za 0'05, 0'50 5'0 i t. p. Taksamo prosił dr. Hellman o uwidocznienie cen zmienionych w nowej taxie rozstrzelonym drukiem.

Po przemówieniu jednak aptekarzy pp. dra Schlossera, Fidlera i Waldheima, jakoteż po wyjaśnieniach poczynionych przez przewodniczącego — że tego rodzaju zmiany wypadłyby tylko na niekorzyść aptekarzy — cofnął odosobniony dr. Hellmann swoje

*) Dotyczące rozporządzenie Ministerstwa spr. wewn. ogłoszone było w Dz. p. p. Nro 34. i w numerze 17. Czasopisma tow. aptekarskiego podane w dosłownem brzmieniu.

wnioski, poczem jednogłośnie postanowiono przy zmianie taksy leków w cenniku na rok 1885 trzymać się zasad dotychczas przyjętych.

Następnie odczytał p. Hellerich spis artykułów, których przeciętne ceny targowe spadły albo też podniosły się w przeciągu lat 1883 i 1884. Według tego spadły w cenie: Acid. acetic. conc., Ammon. carbonic., Amygdalae dulc., Apomorphin. hydrochloric., Bals. Copaivae, Bals. peruvianum, Camphora. Caryophylli, Centaur. herb., Chinae Calissayae cort., Chinae cort. fusc., Chinidin sulf., Chinin pur., Chinin sulfuric., Chinin tannic., Cinamomi cort., Colchicinum, Colocynth. fruct., Cydoniae sem., Elemi. Glycerinum, Guajacum, Jalapae tubera, Kreosotum, Lycopodium, Oleum aurant. flor., Ol. citri, Ol. jecoris asseli, Ol. lavandulae, Sabadillae semen, Senegae radix, Vanillae fruct., Verbasci flores.

Natomiast podniosły się ceny następujących artykułów: Acid. carbolic., Asa foetida, Cantharides, Chinae cort. ruber, Cubebae fruct., Guarana, Gummi arabic., Jodoformium, Jodum, Kalium jodatum. Nux moschata.

W końcu uprasza pan przewodniczący o wypracowanie zmiany cen wymienionych artykułów i wyrabianych z nich przetworów leczniczych, ażeby umożliwić przeto przedłożenie gotowego już elaboratu na najbliższem posiedzeniu Najwyższej Rady zdrowia, która zbierze się prawdopodobnie w dniu 22 listopada b. r.

LITERATURA.

Podręcznik do badania pokarmów, artykułów spożywczych i różnorodnych przedmiotów handlu opracował *Alfons Bukowski* Przewizor Farmacyi. Zeszyt I Warszawa. Druk M. Ziemkiewicza. 1884.

Każda praca wzbogacająca ubogą naszą literaturę, wywołuje w piersi polskiej poczucie godności własnej, to też z tem większą witamy ją radością, jeżeli w autorze jej poznajemy kolega, którego wykołysała farmacyja, a który w obec uciążliwej i jednostajnej walki o życie nie zgnuszał, lecz ożywiony miłością swojego zawodu coraz to nowe daje dowody wytrwałej swjej pracy. W pierwszym zeszycie dzieła tego odznaczającego się wielką starannością formy zewnętrznej poznajemy p. A. B. jako niestrudzonego zwolennika nauk przyrodniczych, który korzystając z postępu narodów ościennych nie tai źródeł swjej wiedzy, ale zaraz na wstępie oznajmia, że praca ta, aczkolwiek mozolna nie przedstawia wyników własnych doświadczeń, lecz że jest po większej części zbiorem prac takich badaczy-chemików jak Hager, Koenig, Chevalier, Baudrimont, Gautier, Elsner, Dietsch i w. i. Prace tych uczonych — mówi autor — zebrałem i zestawilem je w całość. To też na tem większe uznanie zasługuje dzieło, uwzględniające najnowsze prace uczonych, których nazwiska dają rękojmię rzeczywistej jego wartości naukowej. Początek ten tak wielce pożądanego dzieła kolegi p. B. obejmuje stronic 72, zawiera dokładne opisanie własności i sposobów bada-

nia mleka, masła, séra, smalcu, mąki, chleba i pierwszy ustęp o wyrobach cukierniczych. Opisanie poszczególnych artykułów jest wyczerpujące i treściwe. Największą jednak ozdobą téj rzetelnej pracy są liczne i piękne, a w dziele tem tak niezbędne ryciny, uzmysławiające już to potrzebne do badań przyrzady, już to widma mikroskopowe.

Oddając hołd i zasłużone uznanie pracy kol. p. B., nie możemy jednak pominąć usterek, orok jéj nieco przyćmiewających. Ucho polskie mimowolnie uczuwa boleść, słysząc w potoczystym zresztą języku wyrażenia będące czystéj krwi germanizmami lub żywcem oddane z niemiecka, jak: klajster krochmalowy (Kraftmehl Kleister), odśmietankowanie (Abrahmung), thonu (str. 57) itp. Takim naleciałościom germańskim najlepiej jest dać raz na zawsze odprawę. Na str. 48. wiersz 8-my od dołu powinno być napisane „w Brukseli“; na str. 49. sprostować wypada ostatnie słowo w notatce na „sysaków“, a na str. 57 pod γ użyty wyraz w klamrze zupełnie wypuścić. Pomimo że i mecenaszy nauki jak dr Beckurt's piszą Rhamnus catharticus, należałoby na str. 72. dotyczące nazwy łacińskie sprostować na Rhamnus infectoria i Rhamnus cathartica.

Podręcznik kol. p. A. Bukowskiego jest dziełem wszelkiego uznania i polecenia godném, to też życzymy mu jak największego rozpowszechnienia, a Szanownemu autorowi wytrwałości w téj rzetelnej pracy.

J.

Der französisch sprechende Pharmaceut. Handbuch der französischen Sprache für Apotheker, Aerzte, Droguisten etc. von *August Brestovski*. Herausgegeben von *Dr. Hans Heger*. Wien 1884. Verlag der „Pharmaceutischen Post“. In Commission bei Mor. Perles. Preis Oe. W fl. 1.75.

Od czasu kiedy siła pary zbliżyła cywilizacyją Zachodu z państwami środkowej Europy, znajomość języka francuskiego staje się dla aptékarzy austrijackich wiedzą z każdym dniem coraz więcej pożądaną, a dla kolegów kształcących się lub przebywających po za granicami rodzinnego kraju zaletą prawie niezbędną. Ale i na tym małym obszarze polskiej ziemi niejednokrotnie zdarza się sposobność wyzyskać na swą korzyść znajomość języka szlachetnego narodu, który przez tyle wieków przyswiecał światu ścisłą wiedzą, mrówczą pracą i niepowstrzymanym postępem. Wobec smutnej prawdy, że z każdym dniem zwiększa się gniotąca nas potrzeba szukać sobie zajęcia po za granicami kraju; wobec faktu, że właściciele apték w większych miastach wymagają znajomości języków obcych; wobec zresztą dość często powtarzającej się potrzeby zrozumienia recept lub przepisów w języku francuskim; z przyjemnością powitać nam wypada dziełko p. A. Brestowskiego zastósowane do potrzeb aptékarza, a to tém bardziej, że nie mieliśmy dotychczas podobnego podręcznika. Dziełko o którym mowa podzielone jest na 3 rozdziały, w których zawiera najniezbędniejsze reguły gramatyczne języka, nazwy i zwroty mowy tak do porozumienia się z partyjami mówiącymi po francusku, jakoteż do czytania recept i dzieł zawodowych francuskich potrzebne. W rozdziale pierwszym streścił autor w krótkości główne zasady gramatyczne. Druga część zastósowana do życia praktycznego obejmuje nazwy słów i przedmiotów w aptéce najczęściej uży-

wanych, znaczny zasób wyrazów kupieckich, zwroty języka francuskiego i rozmowy w aptekach potrzebne, wzory listów, ofert, obstalunków itp. listów w życiu codziennem potrzebnych. Dalej znajdują się spisy mało u nas znanych artykułów francuskich w sprzedaży odręcznej i środków tak zwanych uniwersalnych, wód mineralnych i t. p., a wszędzie podaje autor poprawny sposób wymawiania wyrazów francuskich. Ostatnim rozdziałem objęty jest słowniczek francusko-niemiecki (z podaniem sposobu wymawiania), w którym nazwy przetworów chemiczno-farmaceutycznych i płodów surowych leczniczych dla łatwiejszego przeglądu tłustym drukiem są uwidocznione. Koledzy, którzy nie mieli sposobności przebywania dłuższy czas we Francyi znajdują w tem dziełku wszystko, cokolwiek w życiu praktycznem w aptece jest im koniecznie potrzebnem. J...

NADESLANE.

W odpowiedzi na artykuł p. Adolfa Vomacki zamieszczony na tém miejscu w Nrze 21. szanownego *Czasopisma*, a odnoszący się do naszego ogłoszenia o Pain-Expellerze z kotwicą, uważamy za potrzebne przesłać następujących kilka słów wyjaśnienia. Oświadczamy więc, iż cytując w ogłoszeniu naszym ustęp z dzieła p. Vomacki „*Unsere Handverkaufs-artikel*“ nie mieliśmy bynajmniej zamiaru wydawać p. Vomackę jako patrona naszego wyrobu, i nikt też nieuprzedzony tego się nie dopatrzy. Chcieliśmy jedynie skonstatować fakt, że nawet przeciwnicy naszego wyrobu przyszli do przekonania i przyznają, że sprzedający, którzy na jego miejsce swoje własne wyroby lub inne naśladowania podstawiać usiłują, na własną działają szkodę, gdyż zniechęcają sobie przez to kupujących, a znając p. V. właśnie jako naszego przeciwnika, w którym to charakterze wobec czytelników szanownego *Czasopisma* on sam tak stanowczo występuje, zacytowaliśmy na potwierdzenie słów naszych ustęp z jego dzieła. A ponieważ nic innego nie powiedzieliśmy, nie miał więc właściwie p. Vomacka co wyświecać i dziwi nas, co mu mogło dać powód do zabierania głosu w téj sprawie.

Zresztą na uspokojenie p. Vomacki możemy go zapewnić, że spostrzeżenie, które on teraz dopiero zrobił, myśmy już przed wielu laty zrobili, a potwierdzenie takowego znajdujemy w tém, że pp. aptekarze, ażeby sobie przez sprzedawanie naśladowań nie odstręczyć kupujących, wolał teraz już tylko nasz prawdziwy wyrób sprzedawać, co téż, jak to zwiększony ich obrót wskazuje, lepiej ich interesom odpowiada.

Z wysokiem poważaniem

Rudolstadt 10. listopada 1884.

F. Ad. Richter i Spka.

Wiadomości bieżące.

Lwów. Wys. c. k. Namiestnictwo zezwoliło rozporządzeniem z dnia 7. listopada b. r. l. 54289 na otwarcie drugiej apteki publicznej w Złoczowie.

— Czwarte posiedzenie galic. towarzystwa aptécarskiego odbędzie się w sobotę dnia 20. grudnia b. r. w lokalnościach towarzystwa ul. Ormijańska l. 15. Na porządku dziennym: 1) Odczyt kol. W. J. na temat „Ocena dotychczas używanych metod analitycznych na białko i na cukier w moczu ludzkim, z demonstracyjami. 2) Odczyt kol. K. „Obrazek z historyi kory chinowej 17go stulecia. 3) Koleżeńską pogadanka i wymiana życzeń przedświątecznych.

— Stopień magistra farmacyi otrzymał na dniu 31 października b. r. w c. kr. Uniwersytecie lwowskim kol. pan Władysław Podgórski, zdawszy ostatni egzamin państwowy z odznaczeniem.

— Przewodnika gimnazycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, wychodzącego we Lwowie pod redakcją Dra Tadeusza Żulińskiego) opuścił prasę Nr. 11. z Listopada r. b. — Treść: Gimnastyka dla dziewcząt. — Zarys ćwiczeń na skoczni. — Budynek Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Sprawy gimnastyczne polskie. — Kronika. — Bibliografia.

Kraków. Z Akademii umiejętności. Na posiedzeniu pełnem Akademii umiejętności z d. 15. b m., oprócz uchwalenia budżetu na rok 1885, załatwiono sprawy następujące: 1) Wybory nowych członków (czynnych i korespondentów) proponowanych przez Wydziały na ostatniem (majowem) posiedzeniu pełnem. Wybrani są: na członków czynnych a) do wydziału pierwszego p. Maryjan Sokołowski prof. uniw. Jagiell. b) do wydziału drugiego p. Wincenty Zakrzewski prof. uniw. Jagiell. i p. Stanisław Smolka prof. uniw. Jagiell. c) do wydziału trzeciego na członka czynnego zagranicznego p. Marcelli Nencki, prof. chemii w uniwersytecie Berneńskiem Na członków korespondentów wybrani: a) do wydziału I. p. Antoni Kallina docent filologii słowiańskiej w uniwersytecie lwowskim. b) do wydziału II. ks. Stefan Pawlicki, prof. filozofii w uniw. Jagiell. i p. Ludwik Kubala, prof. gimn. we Lwowie. Oprócz tego uchwaliła Akademia, z uwagi, że prace komisji ortograficznej są na ukończeniu, wybrać komitet, któryby operat ten rozpoznał, obowiązujące zasady pisowni uchwalił i oznaczył a następnie wnioski swoje rozesłał, i Akademii do przyjęcia lub odrzucenia (już bez dyskusyi) podał. Na wniosek prezesa powołuje Akademia do tego komitetu panów: Prezesa Akademii Dra J. Majera, Antoniego Małeckiego, Lucyjana Malinowskiego, Karola Estreichera, Władysława Wiślockiego, Franciszka Piekosińskiego, Michała Bobrzyńskiego, Franciszka Karlińskiego i sekretarza generalnego St. Tarnowskiego

Warszawa. Redakcyja wiadomości farmaceutycznych. Z dniem pierwszym Stycznia 1885 r. organ Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego „Wiadomości Farmaceutyczne“, redagowany dotychczas przez Wielmożnego Pana Jana Mrozowskiego, na skutek podania tegoż o zwolnienie go z nader uciążliwego zajęcia, powierzony zostaje wybranemu z pomiędzy członków towarzystwa komitetowi redakcyjnemu. Do udziału w pracach komitetu zaproszeni zostali pp. Maryjan Barcz, Henryk Klawe, Julijusz Kuśmierski, Michał Mutniański, Feliks Szteyner, Kazimierz Wenda i Władysław Wiorogórski,

k którzy z łona swego wybrali p. Wendę na redaktora odpowiedzialnego. Komitet nie zmieniając zasadniczego, ściśle naukowego charakteru czasopisma, ma zamiar wprowadzić niektóre uzupełnienia, przez utworzenie działów: wiadomości bieżących, korespondencji i urzędowego, które w dotychczasowem wydawnictwie uwzględnionemi nie były. Celem większej łatwości powiadomienia czytelników o nowo wprowadzonych środkach lekarskich i spieszego komunikowania o faktach mających bezpośredni związek z interesami aptékarstwa, postanowił zwiększyć w dwójnasób liczbę zeszytów w ciągu roku wydawanych tak, że obecnie 1 i 15 każdego miesiąca egzemplarz czasopisma czytelnikom wręczonym będzie. Zmiany powyższe utrudnią znacznie czynności wydawnicze komitetu, który jednak wobec wielkiej korzyści jaka stąd wypłyne dla czytelników za niezbędne je uznał. Poważne trudności bytu ekonomicznego, z jakimi prawie każde czasopismo specyjalne w kraju naszym rachować się musi, zniewala komitet do odwołania się o chętne poparcie jego usiłowań przez ogół interesujący się sprawami aptékarstwa.

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie rsr. 3, na prowincyi rsr. 4. Prenumerata nadsyłaną być winna do Redakcyi, Krakowskie Przedmieście Nr. 47.

Wiedeń. Nad kwestyją reformy studjów i egzaminów w farmaceutycznych odbyła się w ministerstwie oświaty w dniu 12. listopada b. r. narada; jest więc nadzieja, że i u nas w tej najżywniejszej sprawie dotyczącej zawodu aptécarskiego nieustające zabiegi korporacyi farmaceutycznych nieprzebrzmiają bez echa.

— *Mianowania.* Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z d. 15 listopada b. r. nadzwyczajnego profesora, dr. Franciszka HOFMEISTER, zamianować najmiłościwiej zwyczajnym profesorem farmakologii i farmakognozyi w c. k. uniwersytecie w Pradze z niemieckim językiem wykładowym, a nadzwyczajnego profesora dr. Jana HORBACZEWSKIEGO, zwyczajnym profesorem medycznej chemii w c. k. uniwersytecie w Pradze z czeskim językiem wykładowym

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych odbiorców naszego Czasopisma zalegających z prenumeratą, by raczyli zaległe kwoty najpóźniej do 15 grudnia b. r. nadesłać do rąk Redaktora — ulica Ormijańska l. 15 we Lwowie; w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy zaległe kwoty ściągnąć za zaliczką.

Również zmuszeni jesteśmy jeszcze raz upomnieć tych pp. kolegów o nadesłanie 1 zł., 25 ct. a względnie 1 zł. 45 ct. za przestany im „Kalendarzyk farm na r. 1884“, którzy dotychczas nie nadesłali tych kwot drobiazgowych, uniemożliwiając nam przezto zamknięcie rachunków.

**Administracyja Czasopisma i kalendarzyka
dla farmaceutów na rok 1884.**

Podzamcze, apteka pod „Nadzieją“.

Redaktor główny Winc. Jabłonowski